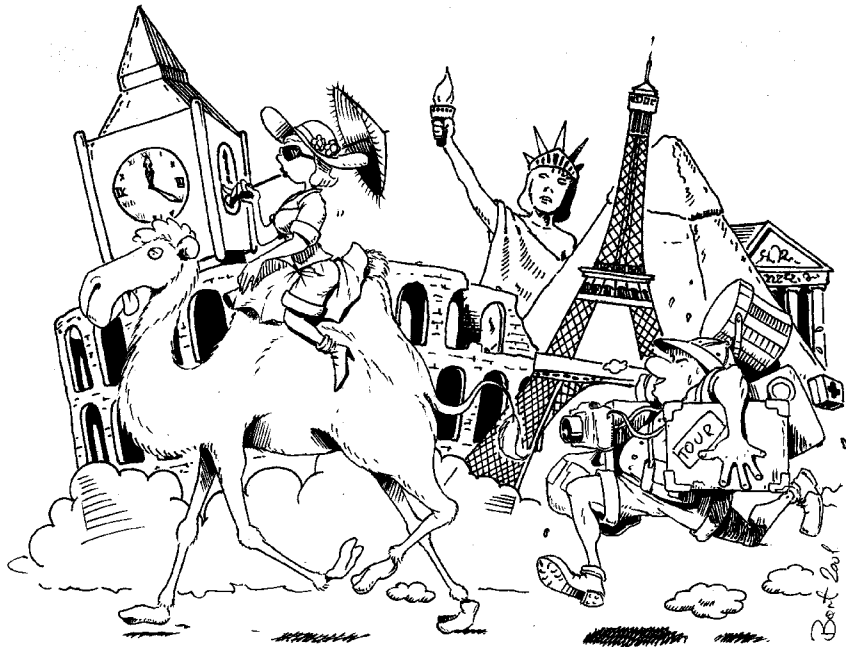


Puls AM

Gazeta Studentów AM w Poznaniu

Rok 6 nr 57 maj-czerwiec 2002

www.PulsAM.pl



UDANYCH WAKACJI BEZ MEDYCYN!

W numerze:

wywiad z najlepszą studentką Wielkopolski
Wyniki Kongresu Poznań 2002

Od redakcji

Maj i czerwiec- pomimo nieustającej sesji ciągłej, te nieomal letnie miesiące zawsze były okresem wzmożonych zmagañ intelektualnych studentów. Międzynarodowy Kongres Studentów Medycyny i Młodych Lekarzy Poznań 2002 mamy już za sobą. Wzięła w nim udział znacząca liczba studentów naszej Uczelni, spośród których wielu zostało uhonorowanych nagrodami.

Z żalem (a niektórzy z westchnieniem ulgi) musimy stwierdzić, że proces edukacyjny sporej liczby członków Redakcji powoli dobiega już końca. Zbieraliśmy wytrwale wszystkie zaliczenia, zdawaliśmy mniej lub bardziej sensowne egzaminy. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że jednak zostaniemy absolwentami 2002 – lekarzami, bądź magistrami. W imieniu wszystkich odchodzących członków Redakcji chciałam tym numerem powiedzieć „Do Widzenia”. Od Października pisać dla Was będą nowi ludzie.

Ania

Redakcja Media *PULS*- Gazeta Studentów A M w Poznaniu	
Zespół redakcyjny:	
Red. Nacz.:	Anna Mania
Z.-ca Red. Nacz. ds. Promocji:	Magda Lanocha
Sekretarz Redakcji:	Agnieszka Lewicka
Grafik:	Bartek Kuczyński
Współpracownicy:	Anita Siewko, Daria Martenka, Dorota Wesół, Joanna Kowalska, Witold Malendowicz
<i>Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za fantazje reporterów. Nadesłanych tekstów nie zwracamy.</i>	
Nasz adres:	ul. Przybyszewskiego 39 - D.S. Eskulap, pok. 3 60-356 Poznań, tel. 86-94-435, fax: 867-42-01 e-mail:pulsam@wp.pl

27.04 – 5.05. 2002. Weekend majowy. Najwięcej wolnych dni w historii naszego kraju miał tegoroczny „koniec tygodnia”. Całkiem miło się wypoczywa, ale spróbuj wtedy cokolwiek załatwić.

15.05.2002 Dzień Sportu. Klub Uczelniany AZS i Studium Wychowania Fizycznego po raz kolejny zorganizowały święto sportu i kultury fizycznej. Biegi z rektorami, tenis, zawody lekkoatletyczne, a także „piłkarzyki” i ergonometr wioślarski – zajęć od wyboru do koloru. Warto wspomnieć, że był to kolejny w ostatnim czasie dzień wolny od zajęć.

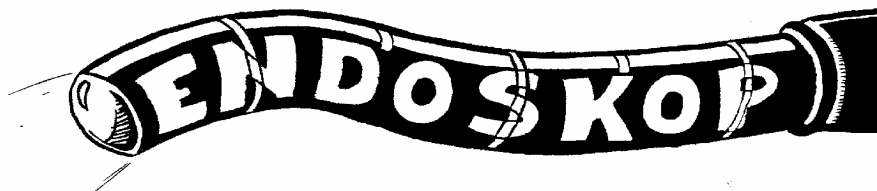
12-15.05.2002 Juwenalia. Święto studentów Poznania po raz kolejny okazało się być wielką klapą. Imprezy nie cieszyły się zbyt wielką popularnością, a gwóźdź programu – koncert Kazika w ogóle się nie odbył.

18-19.05.2002 Spotkanie Młodych „Lednica 2002” Kolejne spotkanie nad jeziorem Lednickim zgromadziło rzesze młodych ludzi. Spotkanie miało charakter wesela, na którym grały ludowe kapele z całej Polski. Wierni otrzymali ampułki z winem i medaliki Matki Bożej Niezawodnej Nadziei, która też była obecna w Kanie Galilejskiej.

19-21.05.2002 Międzynarodowy Kongres Studentów Medycyny i Młodych Lekarzy Poznań 2002. Wzięło w nim udział ponad 300 studentów z 20 krajów. Wystawiono około 200 prac w poszczególnych sesjach tematycznych. Nad stroną merytoryczną Konferencji czuwała Rada Naukowa pod przewodnictwem profesora Grzegorza Bręborowicza.

27-28.05.2002 Wybory do Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego. Dawno nie wybieraliśmy prawda? Na kandydatów do Samorządu mogliśmy głosować w holu Wawrzynka i Eskulapa. Tradycyjnie wybory połączone były z konkursem „Amicus Studentorum”.

6.06.2002. Wernisaż wystawy fotografii „Fotosfery”. Poznańska Galeria Nowa przy ul. Paderewskiego 7 zaprasza na wystawę fotografii profesora. Jacka Juszczyka. Zdjęcia można oglądać do 20 czerwca 2002.





II- gi Międzynarodowy Kongres Studentów Medycyny i Młodych Lekarzy Poznań 19-21 maja 2002

Tegoroczny Kongres zaszczyliło swoją obecnością ponad 300 uczestników z 20 krajów. Rozpoczął się uroczystym bankietem w *Coll. Rungego*, który swoją obecnością zaszczylicili: JM Rektor AM prof. dr hab. Leon Drobnik, Kurator STN prof. dr hab. Grzegorz Bręborowicz, Prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej dr Piotr Stryczyński, Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy WIL dr Krzysztof Kordel, przedstawiciele władz uczelni, pracownicy uczelni oraz inne osobistości życzliwe STN. Oficjalne rozpoczęcie odbyło się 20 maja w Centrum Kongresowym IOR przy ul. Miczurina, gdzie odbywały się również prezentacje prac. Podczas Kongresu zaprezentowano około 200 prac w 16 sesjach tematycznych. Ponad 80 pracowników naukowych naszej uczelni poświęciło swój czas na wysłuchanie prezentacji kongresowych i ich ocenę. Efektem tych starań było przyznanie kilkudziesięciu nagród i wyróżnień, do których dołączono polsko- i angielskojęzyczne pozycje literatury medycznej oraz prenumeraty czasopism specjalistycznych. Wartość nagród przekroczyła 4,5 tysiąca euro, co udało się uzyskać przy wsparciu wielu wydawnictw medycznych. 21 maja w godzinach

popołudniowych w Centrum Kongresowym odbyła się oficjalna ceremonia zamknięcia.

Organizacja tak dużej imprezy nie byłaby jednak możliwa bez wsparcia finansowego Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz udziału sponsora głównego – Polkomtel S.A. – operatora sieci Plus GSM i innych sponsorów oraz fundatorów nagród. Dzięki ich wsparciu możliwe było zorganizowanie imprezy na tak wysokim, spełniającym oczekiwania środowiska poziomie.

Szczególne wyrazy naszej wdzięczności kierujemy do JM Rektora, Kuratora STN i Dyrektora Administracyjnego. Nieocenioną pomocą i życzliwym słowem wspierał nas Redaktor Naczelny „Nowin Lekarskich” prof. dr hab. Marian Grzymisławski.

Już wkrótce Zarząd STN planuje kolejną imprezę o wymiarze międzynarodowym, przygotowaną we współpracy z nowopowstającym Towarzystwem Naukowym Młodych Lekarzy i Farmaceutów – II-gą Poznańską Szkołą Letnią – Międzynarodowy Warsztat Naukowy – Onkologia. Wszystkie informacje na stronie: WWW.STN.AM.POZNAN.PL

Zarząd STN

Lista nagrodzonych:

• NAUKI PODSTAWOWE

Wyróżnienia:

1. Kowzan-Korman A: IL-5 AND IL-8 EXPRESSION IN CHRONIC SINUSITIS AND ITS RELATIONSHIP WITH CELLULAR INFILTRATE.
2. Vyslyy A., Vyslyy A.: CHANGES OF BACKGROUND SPIKING ACTIVITY OF OSMOSENSITIVE NEURONS OF THE ANTERIOR HYPOTHALAMUS DUE TO SHIFTS IN SODIUM HOMEOSTASIS.

Nagroda:

1. Szajnik M: INFLUENCE OF PROGESTERON ON SPERM MOTILITY (PRELIMINARY REPORTS).

• KARDIOLOGIA

Wyróżnienia:

1. Jamroz A., Kurys E., Beltowski J., Wojcicka G.: THE EFFECT OF PEROXISOME PROLIFERATOR ACTIVATED RECEPTORS (PPAR) AGONIST, FENOFIBRATE, ON LIPID PEROXIDATION, TOTAL ANTIOXIDANT CAPACITY, AND PLASMA PARAOXONASE 1 (PON 1) ACTIVITY.
2. Mażwa P., Dziegielewska S., Brożek A. THE EVALUATION OF THE METABOLIC FACTORS OF THE MYOCARDIAL INFARCTION RISK AMONG POLISH AND FOREIGN STUDENTS OF THE MEDICAL FACULTY.

Nagrody:

1. Martyniak A., Łanocha M.: DIAGNOSTIC SIGNIFICANCE OF PERSISTENT Q-WAVE AFTER INFERIOR WALL MYOCARDIAL INFARCTION.
2. Szczepaniak L., Grabicki M., Cugowska M., Katarzyńska A., Araszkiwicz A., Bręborowicz P. THE DELAY OF THE THERAPY IN PATIENTS UNDERGOING PRIMARY CORONARY ANGIOPLASTY FOR ACUTE CORONARY SYNDROME.

• STOMATOLOGIA

Wyróżnienia:

1. Przybył J.: SIMPLIFIED SELF-ETCHING ADHESIVE PROMPT - HISTOLOGICAL STUDY
2. Linkowska-Świdzińska K., Krzyżaniak E., Jaczewski G., Siuda M. THE INFLUENCE OF VARIOUS MATERIALS USED FOR REGISTERING OCCLUSION ON ITS PRECISENESS

Nagroda:

1. Elias J., Małkowska A. THE EVALUATION OF INDIVIDUAL RISK OF CARIES AMONG YOUNG PEOPLE USING "CARIOGRAM"

• DERMATOLOGIA

Nagroda:

1. Reich A., Wiśnicka B: ITCHING IN PATIENTS WITH PSORIASIS: CORRELATION WITH DISEASE ACTIVITY.

• CUKRZYCA I OTYŁOŚĆ

Wyróżnienia:

1. Synowiec T.: TRIGLYCERIDES CONCENTRATIONS DURING ORAL GLUCOSE TOLERANCE TEST IN OBESE AND NON-OBESE PATIENTS.
2. Kwinecka B., Chmaj K., Zawiejska A. SERUM LEVELS OF GLYCATED HEMOGLOBIN AND FRUCTOSAMINE AND RESULTS OF ORAL GLUCOSE TOLERANCE TEST IN GESTATIONAL DIABETES MELLITUS.

Nagrody:

1. Szopa M.: AN ANALYSIS OF THE LINK BETWEEN POLYMORPHISMS OF BETA2 AND BETA3 ADRENERGIC RECEPTORS GENES AND METABOLIC PARAMETERS IN OBESE FAMILIES FROM SOUTH POLAND.
2. Szopa M.: MUTATION OF DOPAMINE RECEPTOR DRD2 GENE IN OBESE FAMILIES.

• **GINEKOLOGIA
I POŁOŻNICTWO**

Wyróżnienia:

1. Wareluk P., Lewicki A.: BREAST CYSTS VOLUME ASSESSMENT BY TWO- AND THREE-DIMENSIONAL ULTRASOUND. COMPARISON OF TWO METHODS.
2. Guzowska M., Gratys A., Czarnecki P.: MULTIPLE PREGNANCIES AT THE GYNAECOLOGY AND OBSTETRICS CLINICAL HOSPITAL IN POZNAN IN 1990-1999.

Nagroda:

1. Szabłoński W., Brązert M.: THE VALUE OF THE MORPHOLOGICAL ULTRASOUND SCORE SYSTEM IN THE DIAGNOSIS OF OVARIAN NEOPLASM.

• **CHOROBY WEWNĘTRZNE**

Wyróżnienia:

1. Pasiuk A., Michałek K.: HYPERCORTISOLISM - A DIAGNOSTIC AND THERAPEUTIC PROBLEM.
2. Zagórowska P., Szuber L., Samara H., Szczepański M.: DIAGNOSTIC VALUE OF AUTOANTIBODIES IN ULCERATIVE COLITIS AND CROHN DISEASE.
3. Bothur J., Rupa J. EVALUATION OF THE MICROBIOLOGICAL TESTS OF SPUTUM AND BRONCHIAL WASHINGS SPECIMENS IN PATIENTS WITH CHRONIC OBSTRUCTIVE PULMONARY DISEASE EXACERBATION AND RELATIONSHIP BETWEEN ARTERIAL BLOOD GASES AND SPIROMETRY.

Nagrody:

1. Jaskuła M. THE INFLUENCE OF A SOMATOSTATIN ANALOGUE – OCTREOTIDE – ON PROLIFERATION AND APOPTOTIC PROCESSES IN GH3 CELLS CULTURE.
2. Stelmachowska M., Szajnik M. HORMONAL, ULTRANOSONOGRAPHIC

AND HISTOLOGICAL ANALYSIS OF PATIENTS BORN BEFORE 1960 SUFFERING FROM NODULAR THYROID GLAND DISEASES IN WIELKOPOLSKA DISTRICT.

• **NEUROLOGIA I PSYCHIATRIA**

Wyróżnienie:

1. Czech A., Ziółkowska A.: THE FACTORS THAT INFLUENCE COMPLIANCE IN PARANOID SCHIZOPHRENIA

Nagroda:

2. Bielińska A., Bieliński P., Dobosz B., Stoma F.: ISCHAEMIC STROKE EVALUATION OF CONCENTRATION OF VASCULAR CELL ADHESION MOLECULE 1 (SVCAM-1) AND INTERCELLULAR ADHESION MOLECULE 1 (SICAM-1).

• **ONKOLOGIA I HEMATOLOGIA**

Wyróżnienie:

1. Bartkowiak Ł., Przewoźna J., Ryglewicz B.: MULTIPLE HEAD AND NECK NEOPLASMS - ARE THESE PATIENTS MORE PRONE TO CHROMOSOMAL INSTABILITY?

Nagroda:

2. Popowicz W., Murawa D., Drzewiecki Ł.: SURGICAL CONSERVATIVE TREATMENT OF BREAST CANCER IN THE GREATPOLAND CANCER CENTRE.

• **OKULISTYKA**

Nagroda:

1. Rospond I.: THE PERIPHERAL GRANULOMA IN THE COURSE OF OCULAR TOXOCAROSIS - A CASE REPORT.

• **ORTOPEDIA I TRAUMATOLOGIA**

Wyróżnienia:

1. Gradyś A., Płończak M., Derwich W., Narska A., Kliwicki S., Lubiowski P.: RECONSTRUCTION OF ARTICULAR CARTILAGE BY MEANS OF BIODE-

GRADABLE SCAFFOLDS- PRELIMINARY STUDY.

2. Rajewski M., Deja P.: LOW PATELLA SYNDROM AS A CONSEQUENCE OF HAUSER'S OPERATIVE TREATMENT OF HABITUAL PATELLAR LUXATION.

Nagroda:

1. Korman M., Ciemieniewska K., Badura M., Kaczorowski P., Korman P.: PROGNOSTIC FACTORS IN THE MOTORIC FUNCTION DEVELOPMENT OF CHILDREN WITH MAJOR DAMAGE OF CENTRAL NERVOUS SYSTEM.

• **PEDIATRIA**

Wyróżnienia:

1. Mania A., Pieczonka-Ruszkowska I.: PREVALENCE OF ANTIBODIES TO BORRELIA BURGdorFERI IN CHILDREN FROM THE FOREST REGION OF PUSZCZA NOTECKA.

2. Songin T., Bychowiec B., Lisowska A.: HIGHER INCIDENCE OF UPRIGHT POSITION GASTROESOPHAGEAL REFLUX IN CYSTIC FIBROSIS CHILDREN.

Nagroda:

1. Bychowiec B., Songin T., Lisowska A.: SERUM LIPASE AFTER SECRETIN STIMULATION IS SUGGESTIVE FOR MILD PANCREATIC INSUFFICIENCY IN CYSTIC FIBROSIS.

• **PERINATOLOGIA**

Wyróżnienie:

1. Kachlicki F., Sozi P.: PARAMETERS OF MECHANICAL VENTILATION IN NEWBORN WITH PERSISTENT PULMONARY HYPERTENSION TREATED WITH INHALED NITRIC OXIDE

Nagroda:

1. Błażejewska A., Malich D.: PERINATAL ASPECTS OF UREAPLASMA UREALYTICUM INFECTIONS.

• **FARMAKOLOGIA/FARMACJA**

Wyróżnienie:

1. Andraszyk J., Borowiec K.: ACTIVITY OF ALCOHOL ANTISEPTICS TO RESISTANT TO ANTIBIOTICS STAPHYLOCOCCI AND GRAM-NEGATIVE BACTERIA.

Nagroda:

1. Matuska K., Moulis M., Murawa D.: EFFICIENCY OF SELECTED HAND ANTISEPTICS IN SURGICAL HAND DISINFECTION

• **ZDROWIE PUBLICZNE**

Wyróżnienie:

1. Lewicka A.: SOCIAL ASPECTS OF INFLUENZA VACCINATION.

2. Pawlun M., Goździk J., Brzuzgo K., Brzeziński J.: THE KNOWLEDGE OF MEDICAL TERMINOLOGY AMONG THE PATIENTS BEFORE PLANNED SURGICAL INTERVENTION.

3. Wierzejska E., Suszek A.: EVALUATION OF HOSPITAL IT SYSTEMS – MANAGER'S PERSPECTIVE.

Nagroda:

1. Grjibovski A., Magus P., Bygren Olov L., Bjune G., Svartbo B., Tedder Y.: MATERNAL EDUCATION AND PREGNANCY OUTCOMES.

• **NAUKI ZABIEGOWE**

Wyróżnienie:

1. Brzuzgo K., Bachorz M., Monkiewicz K.: THE LARYNGEAL MASK'S MANIFESTATIONS OF GASTROESOPHAGEAL REFLUX DISEASE – EPIDEMIOLOGY, SYMPTOMS AND DIAGNOSTICS. PRELIMINARY REPORTS.

Nagroda:

1. Jaworucka A., Horst N.: ENDOVASCULAR TREATMENT OF VASCULAR BRAIN DISORDERS.

Być darem dla innych

Studentka IV roku WL I, I miejsce w konkursie na najlepszego studenta Primus Inter Pares 2002 na szczeblu regionalnym (Wielkopolska) - średnia 5,0. Przewodnicząca Studenckiego Koła Hematologicznego, członek Studenckiego Koła Medycyny Tropikalnej, wolontariat w fundacji Redemptoris Missio, dwumiesięczna praktyka w Indiach, opublikowane i wygłoszone na konferencji w Brześciu i Kiekrzu k/Poznania prace naukowe, a do tego znajomość języka migowego, niemieckiego i angielskiego. Poza tym uparty skorpion chowający się za tysiącami maskami. Mowa o Irninie Wietlickiej – wywiad z którą obiecałam w poprzednim numerze. Zapraszamy!

Wróciłaś właśnie z krajowego finału konkursu na najlepszego studenta Polski 2002. Twoje wrażenia?

I miejsce zajął student VI roku z Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i cieszę się, że to właśnie medycyna wygrała. Poza tym wszyscy finaliści zostali potraktowani równo – tzn. mieli drugie miejsce i otrzymaliśmy symboliczne statuetki i ...po długopisie (też symbolicznym). Pozwól, że dalej nie będę tego komentowała.

Abstrahując od sympatii politycznych, podobało mi się przemówienie premiera Leszka Millera (który był honorowym patronem konkursu – redakcja). Mówił o konieczności ciągłego kształcenia i o poszerzaniu własnych horyzontów nie tylko na polu naukowym, szczególnie w obliczu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Jak to się stało, że wzięłaś udział w „rozgrywkach” o najlepszego studenta?

Namówiła mnie do tego koleżanka z roku – Asia Magnowska, która jest wiceprzewodniczącą ZSP w Poznaniu. Stwierdziłam, dlaczego miałabym nie spróbować i jak widać udało się. Główną rolę odegrała tutaj wysoka średnia i mój wyjazd do Indii – chyba to zdecydowało o zakwalifikowaniu mnie do etapu regionalnego. Poza tym liczył się też dorobek naukowy, działalność charytatywna i znajomość języków obcych.

Co w tym konkursie było dla Ciebie najważniejsze?

Oj, nie wiem. W zasadzie nie liczyłam na żadną nagrodę czy wyróżnienie, właściwie złożyłam papiery by mieć o czym później pisać w CV. Ale najważniejsze było dla mnie to, że została doceniona moja praca, która nie wzięła się z nikąd. Rozpoczęła się już jakieś dziesięć lat temu, kiedy pracowałam jako wolontariusz z dziećmi niepełnosprawnymi, zajmowałam się też starszymi ludźmi z Domu Pogodnej Jesieni. Później też

wyjazd do Indii. To wyróżnienie jest ukoronowaniem tej mojej działalności.

Opowiedz, proszę, trochę o Indiach.

W zeszłym roku wyjechałam na dwumiesięczną praktykę do Indii, jako wolontariusz medyczny do wioski trędowatych założonej i prowadzonej przez ojca Mariana Żelazka. Od III roku działam w Studenckim Kole Medycyny Tropikalnej, a także byłam wolontariuszem fundacji Redemptoris Missio. Właśnie z ramienia tej fundacji oraz dzięki staraniom i opiece prezesa dr Norberta Rehliisa – któremu serdecznie dziękuję za wszystko – mogłam wyjechać.

A wrażenia? Zetknięcie się ze światem biednych ludzi, którymi w zasadzie nikt się nie interesuje, którzy umierają na ulicy, to było straszne przeżycie. A to co było pozytywne - to nauczyłam się właśnie od tych prostych ludzi, że nie można narzekać na swój los. Oni naprawdę byli chorzy, byli trędowaci – co w ich kulturze oznacza wyłączenie z jakiegokolwiek kasty, przynależności do społeczeństwa w ogóle, a mimo to ciągle powtarzali, że nie ma się czym przejmować, że jest dobrze, że życie jest piękne i mamy z niego czerpać to, co nam przynosi. Była to prawdziwa lekcja pokory wobec życia, wobec własnych doświadczeń losowych.

Wielkim wyróżnieniem i przeżyciem było dla mnie spotkanie i poznanie ojca Żelazka, człowieka, który jest nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla, który przeżył obóz koncentracyjny i całe życie poświęcił dla in-

nych, dla ludzi chorych i wyrzuconych poza nawias społeczeństwa.

Co Cię najbardziej zachwyciło, a co zdziwiło w tym kraju?

Najbardziej zachwyciła mnie ta pogoda ducha ludzi, o której już mówiłam. Zabytki - świątynie budowane na cześć ich bóstw są niesamowite. Mają bardzo głęboko sięgającą kulturę. Poza tym religijność tych ludzi jest zupełnie inna od polskiego chrześcijaństwa. Oni swoją religią żyją na co dzień i to widać w ich zachowaniu.

A co mnie zdziwiło? – To deszcz. Trafiliśmy akurat na porę deszczową i nie było dnia w którym by nie padało. Było to niesamowite, jak podczas pięknego słonecznego dnia nagle ni stąd, ni zowąd pojawia się ściana deszczu, że człowiek był przemoczony do ostatniej nitki.

Czy marzysz jeszcze o jakiejś podróży, o jakimś kraju?

W celach turystycznych – jak najbardziej, gdyż lubię podróżować. Z względów finansowych i ograniczenia czasowego plany te rzeczywistości pozostają w sferze marzeń. Chciałabym bardzo pojechać do Brazylii, Meksyku, Peru. Kultury Inków, Azteków bardzo mnie interesują. A na razie na wakacje wybieram się do Bułgarii.

Czym jest dla Ciebie medycyna?

Aż strach o tym powiedzieć, ale jest sensem mojego życia. Zaczynając te studia nie sądziłam, że aż tak mnie one zainteresują, tak bardzo wkroczą w moje życie. Obawiam się czy nie za bardzo ingerują w to co robię. Ale z drugiej strony to taka pasja, która utwierdza mnie w przekonaniu, że

wybrałam właściwą drogę i że to co będę robiła w przyszłości, niezależnie za jakie pieniądze, będzie mnie pociągało i będę z tego zadowolona.

Twoje motto życiowe, czym kierujesz się w życiu?

„Wszystko otrzymałam w darze, aby stać się darem dla innych”. W życiu nie można żyć tylko dla samego siebie. Wierzą w to, że to dobro, które ja daję innym, prędzej czy później wróci do mnie. A poza tym to daje satysfakcję, że mogłam komuś pomóc, że ktoś powiedział: „dobrze, że jesteś”.

Twoja definicja przyjaźni.

Wierzę w przyjaźń, ale uważam, że to słowo jest zbyt często nadużywane. Określa się nim wiele innych stosunków koleżeńskich. Uważam, że do przyjaźni trzeba dorastać. Przyjaciel jest jak dobre wino – im starszy tym lepszy. Wydaje mi się, że na studiach nie ma mowy o przyjaźni, te kontakty są zbyt powierzchowne. Przyjaciel to taka osoba, która potrafi poświęcić się dla drugiej osoby, nawet kosztem swojego własnego „ja”. Właściwie osobiście nie doznałam uczucia przyjaźni, bo wszystkie takie znajomości prędzej czy później rozluźniły się i z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że nie była to przyjaźń.

Co chciałabyś zmienić w swoim życiu?

Charakter, bo jako skorpion jestem bardzo nieustępliwa, drażliwa, często nerwowa – właściwie czysty choletryk, a to nie jest dobre, jak widzę z perspektywy. A przez to jestem nieprzystępna dla ludzi – w kontak-

tach tworzę bardzo duży dystans. Ktoś, kto mnie pozna lepiej, mówi, że w zasadzie jestem zupełnie inna i dlatego trudno jest mi zawierać nowe znajomości. To też chciałabym zmienić.

A jaka jesteś?

Hm... Człowiek maska. A poza tym chyba trochę zbyt wrażliwa – łatwo mnie zranić, chociaż nie daję tego po sobie poznać.

Twój największy sukces?

Największym moim sukcesem jest to, że zdałam egzamin na prawo jazdy za pierwszym razem. Pomimo, że nie cierpię jeździć, jakoś siadam za kółko. Od sześciu lat, odkąd mam prawo jazdy, nie spowodowałam jeszcze żadnego wypadku.

Plany na przyszłość.

Chciałabym wyjechać przynajmniej na kilka lat do krajów skandynawskich i tam trochę popracować. Ważne jest też dla mnie założenie rodziny, bo przecież nie samą nauką człowiek żyje, a poza tym nie mam większych planów na przyszłość. Przekonałam się, że życie zmienia i modyfikuje wcześniejsze założenia i marzenia. Wolę za dużo nie planować, aby za bardzo się nie rozczarowywać.

Czego mogę Ci życzyć?

Zdrowia i przyjaźni – chciałabym, żeby w moim życiu było więcej ludzi na których mogę polegać i którzy mogą na mnie liczyć.

Więc tego Ci serdecznie życzę i dziękuję za rozmowę. dw.

*„Bo coś w szaleństwach jest młodości,
wśród lotu, wichru, skrzydeł szumu,
co jest mądrzejsze od mądrości
i rozumniejsze od rozumu”*

Leopold Staff „Znad ciemnej rzeki...”

JUWENALIA – ŚWIĘTO MŁODOŚCI

Juwenalia to święto studentów, kojarzące się z zabawą, radością i afirmacją „beztroskich lat młodości”. Z łaciny „iuvenalis” oznacza „młodzieńczy”, a „Juwenalia” to igrzyska w starożytnym Rzymie.

Co roku studenci spędzają kilka dni na celebrowaniu (hucznym mniej lub bardziej...) tego wspaniałego święta; przygotowują rozmaite atrakcje, konkursy, przedstawienia. Każda uczelnia stara się zaprezentować jak najlepiej. A że czas Juwenaliów przeważnie przypada w maju, wiosenna pogoda tylko dodaje uroku!

KORTOWIADA

CZYLI JUWENALIA W OLSZTYNIE

Tak naprawdę, dopiero w tym roku po raz pierwszy uczestniczyłam w Juwenaliach... Zamiast jednak wybrać się z rzeszą poznańskich studentów nad Jezioro Maltańskie, pojechałam do przyjaciół, którzy studiują w Olsztynie. Dla mnie miasto to zawsze miało niepowtarzalny i pełen uroku klimat. I to nie tylko dlatego, że jest w środku Mazur i kojarzy mi się z białymi trójkątami wysłużonych omeg. Jest tam studenckie miasteczko, które dla kogoś, kto uczy się w dużym, chwilami nieprzyjaznym mieście, sprawia wrażenie miejsca niemalże bajkowego... Kortowo, bo tak się ono nazywa, jest kompleksem domów studenckich położonych wśród zieleni i nad jeziorem (w ramach wychowania fizycznego można popływać na żaglówce lub odwiedzić

niedaleko położoną stadninę). W pobliżu akademików znajdują się instytuty wydziałów Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego. Są tam też: stadion sportowy, kino, fryzjer, sklepiki (nad którymi góruje sklep samoobsługowy „Eureka”), oraz kluby studenckie. Ludzie, którzy mieszkają w akademikach wybierając się na uczelnię nie muszą spędzać (czyt. marnować!) czasu w zatłoczonych tramwajach czy autobusach.

W tym też Kortowie co roku odbywają się olsztyńskie Juwenalia tzw. Kortowiada. Studenci przygotowują się już kilka miesięcy wcześniej do tego wydarzenia: m.in. są rozgrywane mecze sportowe pomiędzy wydziałami (wyniki są wliczane do ogólnej puli punktów zebranych w czasie Kortowiady). Już od czwartku studen-

ci nie mają zajęć, a cała impreza trwa do niedzieli. Tradycją jest konkurs na najlepszy wystrój akademików – w tym roku domy studenckie zamieniły się w zamek Drakuli, w starożytny Egipt (furorę zrobiły papierowe piramidy stojące na skwerku przed głównym wejściem do akademika...), w wytwórnię filmów w Hollywood czy budynek w klimacie lat dwudziestych. Wiele emocji wzbudził „Wenus Show”, czyli wybory najładniejszej studentki Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego. Dziewczęta śmiało prezentowały swe wdzięki w strojach bikini – jak na Mazury przystało!. Punktem kulminacyjnym Juwenaliów był: tzw. „Bój Wydziałów”, który odbył się w sali gimnastycznej (dusznej i „trzęsącej się” od krzyków), podzielonej na sektory dla każdego wydziału. warunkiem wstępu na bój były koszulki wydziałowe. I tu musiałam podszyc się pod studentkę medycyny... weterynaryjnej. W zielonej koszulce przedstawiającej głowę pit-bulla poczułam silną więź z koleżankami i kolegami z sektora, co przejawiało się moimi zagorzałymi okrzykami „weta, weta!”. Szum był niewyobrażalny, każdy wydział „ryczał” (tylko tak to można nazwać) swoje „hymny”, uderzano w patelnie, garniki, kolorowe transparenty falowały nad głowami....Na scenie z kolei działo się wiele interesujących i zabawnych rzeczy – każdy wydział przedstawiał swój program artystyczny,

śpiewał piosenki, parodiował inny kierunek studiów. Najbardziej spodobał mi się pomysł wydziału rolniczego, który przebrał się a’ la dzieciarnia z Arki Noego, tyle że wystąpił jako „Arka Rolnego” i optymistycznie wyśpiewał: „Nie boję się, gdy sesja jest, bo na rolnictwie zalicza się...” Nieźle wypadła też historyjka o studentach robiących zakupy w „Żuku gnojowym”(czyli „Biedronce”).

„Bój Wydziałów” to naprawdę trafna nazwa – po kilku godzinach klaskania i dopingowania byliśmy bardzo zmęczeni.

Ukoiliły nas irlandzkie śpiewy oraz szanty, a później wraz z przyjaciółmi z wety (o mało co nie powiedziałam „z roku”) skusiliśmy się na grillowane jedzonko -polecam banany z cynamonem.

Wieczorem szaleliśmy na koncercie Kultu, który jak zawsze dał z siebie wszystko (ponad trzygodzinny występ). Nazajutrz Kortowo wyglądało jak pobożowisko, ale Juwenalia trwały dalej. Było Karaoke, wyścig kajaków, turniej rycerski, koncert poezji śpiewanej... A wśród tego wszystkiego - zabawa, zabawa, piwko, piwko i jeszcze raz zabawa. Wróciłam naładowana pozytywną energią - aż szkoda było wyjeżdżać...

Póki co, od egzaminów aż się kłębi, ale trzymajcie się dzielnie, wierzcie w swoją wiedzę (i dobre ułożenie planetJ) i – oby do wakacji!

Daria Martenka

ŚWIĘTO KULTURY FIZYCZNEJ

W środę dnia 15.05.02 na terenie studium WFiS odbył się XIX Dzień Sportu Akademii Medycznej w Poznaniu. Uroczystość otwarcia zgromadziła znacznych gości, pracowników studium, zarząd KU AZS, studentów, sportowców profesjonalistów oraz amatorów- rzesze młodszych koleżanek i kolegów wesoło wiwatujących z trybun.

Ceremonię prowadzili: dr Grzegorz Biegański oraz Agata Juskowiak-prezes Klubu Uczelnianego AZS. Wprowadzono sztandar AZS AM, poszczególne sekcje naszego Klubu dokonały prezentacji i odśpiewano „Gaudeamus”. Po raz pierwszy przyznano odznaczenia uczelnianego „Karlomagathos” (tłum. piękny, sprawny i mądry) prof. Berdardowi Kobielskiemu wieloletniemu, zasłużonemu kierownikowi studium oraz wychowawcy dziewięciu olimpijczyków i przekazano pamiątkowe odznaczenia rodzinie nagrodzonego. Wręczono gawerfony z podziękowaniami : JM Rektorowi prof. Leonowi Drobnikowi- i Prorektorowi prof. Zygmuntovi Adamskiemu za współpracę z KU AZS, prof. Zygmuntovi Przybylskiemu- za kuratorstwo oraz osiągnięcia w tenisie ziemnym, dr hab. Ryszardowi Koczorowskiemu i lek. stom. Macie-

jowi Koczorowskiemu - za osiągnięcia w tenisie ziemnym. Trzeba wspomnieć, że ostatni ze wspomnianych jest aktualnym Mistrzem Świata Lekarzy w tenisie ziemnym. Nagrodzono również Mgr. Janusza Przybylskiego- za osiągnięcia w tenisie ziemnym oraz sukcesy trenerskie, Dr Wojmira Ziętkowskiego- za osiągnięcia sportowe, Borysa Bocia- za sponsoring, Andrzeja Siniawskiego- za wkład w integrację sportową studentów polskich i obcokrajowców.

Naszym koleżankom i kolegom, którzy w ubiegłym roku akademickim zdobyli indywidualnie złote medale na Mistrzostwach Polski Akademii Medycznych wręczono listy gratulacyjne. Otrzymali je:

- zawodnicy sekcji lekkoatletyki: Piotr Bera, Anna Nagadowska, Monika Fidor, Katarzyna Korczyńska, Krystian Humieja, Piotr Żurawski, Magdalena Łukaszewska, Adrian Stepiński, Agnieszka Witek, Sylwia Zielińska,
- zawodnicy sekcji tenisa stołowego: Adam Poślednik, Łukasz Dylewski,
- zawodnicy sekcji tenisa ziemnego: Rafał Ruszkowski, Jędrzej Moliczki.

Część oficjalną zamknął występ, koleżanek trenujących aerobik sportowy, do których nieśmiało dołączyły studentki z widowni.

Następnym punktem programu Dnia Sportu był bieg za rektorem prof. Zygmuntem Adamskim - sympatyczne 10 okrążeń na boisku rekreacyjnym przy hali sportowej naszej Uczelni. Dla niektórych mniej sprawnych pomocny w ukryciu niedostatków formy był barak zakrywający prowadzącemu widok fragmentu bieżni. Pokonanie 10 kółek było warunkiem zaliczenia i nieobecności na zajęciach.

Kolejno odbywały się zawody lekkoatletyczne, finał ligi uczelnianej NBA (Nasz Basket Akademicki), w której BONGA MAN pokonał MUP. W meczu o trzecie miejsce ligi POGROMCY pokonali PORNOLI. Najlepszym strzelcem w lidze okazał się Maciej Mańczak -Bonga Man (115 punktów).

Szczególne podziękowania składamy mgr Michałowi Gałęziewskiemu za wieloletnią organizację i koordynację koszykarskich potyczek. Odbyły się również mecze pokazowe piłki nożnej kobiet i mężczyzn, unihoca oraz mecze pomiędzy absolwentkami i studentkami sekcji koszykówki i sekcji siatkówki. Wśród koszykarek zwyciężyły absolwentki- drużynę wzmocniła trenerka mgr Małgorzata Kubiak. W meczu siatkarek wygrały studentki. Studenci próbowali swoich sił na ergonometrze wioślarskim. Odbył się turniej „piłkarzyków”, w którym I miejsce zajęli Nikodem Horsti i Paweł Kaczorowski. Wszyscy chętni mogli także popływać w basenie „Olimpii”. Uroczyste zakończenie odbyło się w Klubie Studenckim „Eskulap” o godzinie 20.30 a jego kontynuacją była udana impreza studencka.

Marta Bumska- Zarząd KU AZS

SPRAWY BIEŻĄCE KLUBU UCZELNIANEGO AZS

- Ø zapraszamy chętnych do pracy w zarządzie klubu w następnym roku akademickim
- Ø wspólny jogging w każdą sobotę godz. 9.30-11.00 na boisku
- Ø informujemy, że podczas przerwy wakacyjnej organizowane są następujące wyjazdy sportowe:
 - o obóz sportowy w Sierakowie w dniach 15/16-26.09.02 - zgłoszenia w sekretariacie kierownika studium,
 - o spływ kajakowy Piława – Różycza 3-14.08.02.-zapisy mgr. Maciej Zagólski **-SERDECZNIE ZAPRASZAMY**
- Ø zachęcamy aktualnych i przyszłych studentów do włączania się w życie sportowe naszej uczelni

(mb)

Pociąg do Chin

29-VII-2000

Rano obudził nas Chińczyk, który mieszkał z nami w pokoju. Hałasował, zapalił światło i nie zamknął za sobą drzwi. Spakowaliśmy plecaki, lżejsze niż zwykle, bo nadmiar rzeczy zostawiliśmy w hotelu. Ustaliliśmy dzień wcześniej, że wychodzimy o ósmej-udało się. Za to nasz busik zamiast o 8. wyjechał o 9.20. Na drogę kupiliśmy sobie jajka i momo, czyli tybetańskie placki. Jechało z nami dwóch Anglików, którzy chcieli się przedostać do Nepalu. Nie mieli ze sobą żadnego przewodnika, ani pozwolenia na przebywanie w Tybecie. Cały czas jechaliśmy przez wysokie góry. Towarzystwo mieliśmy wyborowe, sami Tybetańczycy. Przejechaliśmy przez przełęcz 4920 m.n.p.m. i nikt z nas w ogóle tego nie odczuł. Chyba już się zaaklimatyzowaliśmy. Do Lathse przyjechaliśmy dopiero o 17.20, chociaż w CITS zapewniali nas, że autobus pojedzie 4 godziny. Zjedliśmy kolację za 5 yuanów w muzułmańskiej restauracji i poszliśmy łapać stopa. Niestety, było za późno i nic się nie zatrzymało. Szybko zrezygnowaliśmy i znaleźliśmy hotel po 20 rmb od osoby. Jutro musimy wstać wcześniej i iść na drogę.

30-VII-2000

Udało nam się wyjść o 7. Znajomi Anglicy zamiast przejść przez posterunek wojskowy w nocy, gdy wszyscy śpią, wstali o 7 i musieli się przedierać przez góry. Razem z Katarzyną złapaliśmy pierwszego stopa, który w końcu nas nie zabrał. Więc musieliśmy iść pieszo na punkt kontrolny, 4 kilometry za miastem. Anna z Honoratą pojechały pierwsze. My złapaliśmy stopa dopiero godzinę później. „Friendship highway”, łącząca Tybet z Nepalem, to ciekawe doświadczenie. Kilkakrotnie utknęliśmy w zwałach błota, niekiedy droga biegła przez koryta rzek. Gdyby nasz samochód nie był terenowy, nie ujechalibyśmy 2 kilometrów. Strasznie dużo kurzu unosiło się spod kół samochodu i wiskało nam się do oczu. Na przełęczy (5220 m.n.p.m.) zobaczyliśmy po raz pierwszy ośnieżone wierzchołki Himalajów. W Shegar był następny punkt kontrolny. W mieście sprawdził nas policjant, a 5 kilometrów za miastem jest posterunek wojskowy, na którym ponownie sprawdzano dokumenty. Na 5154 m.n.p.m. od autostrady odchodziła bita, piaszczysta droga, z której zaczyna się szlak do Mount Everest Base Camp (MEBC). Droga prowadziła do Chay, pierwszej wioski na szlaku i miejsca gdzie musieliśmy

kupić bilet do parku narodowego. Po drodze zaczęło padać, a że było już późno postanowiliśmy przespać się u miejscowych. Nocleg w chacie tybetańskiej kosztował 10 rmb od osoby. Spaliśmy we wspólnej izbie z wszystkimi domownikami. Największe wrażenie zrobiło na nas klepisko, na które wszyscy pluli i wylewali wszystkie resztki. Było bardzo brudno. Pierwsze, co zrobiłem po wejściu, to się porządnie ubrudziłem. Nasze mycie wywołało nieopisane zdumienie. Jeszcze dziwniejszym było mycie zębów.

31-VII-2000

Wstaliśmy o 6.30. Zapłaciliśmy rodzinie za nocleg i podarowaliśmy zdjęcia Dalaj Lamy, przemycone z Polski. Zażądali dodatkowych pieniędzy za wczorajszą kolację. Musieliśmy im dać po 5 yuanów od osoby. Gdybym wiedział, nie dałbym im tego zdjęcia. O 7. czekaliśmy już w umówionym miejscu na dziewczyny. Poczekaliście sobie do 8., bo one zaspaly. Wyruszyliśmy drogą pod górę. Wejście na przełęcz Pang-la zajęło nam 5 godzin. Mieliśmy z niej widzieć 4 ośmiotysięczniki: Mt. Everest, Cho Oyu, Makalu i Lhotse, a nie zobaczyliśmy żadnego. Była mgła, zaczęło padać i było strasznie zimno. Potem do 16. schodziliśmy w deszczu do wioski Ulung, w której zostaliśmy na noc u wieśniaków. Byliśmy tak zmęczeni, że od razu poszliśmy spać.

1-VIII-2000

Z Ulung wyszliśmy o 8.30. W nocy trochę przeszkadzali nam mieszkańcy i ojciec rodziny, od którego zionęło

niemiłosiernie. O 14. doszliśmy do Passum, gdzie zjedliśmy paskudny makaron i wypiliśmy bardzo dobrą, słodką herbatę. Postanowiliśmy iść do wioski Japon i tam spędzić noc. Według przewodnika, ta trasa miała nam zająć 1 godzinę i 30 minut, więc Honorata stwierdziła, że pójdziemy 3 godziny. Po drodze spotykaliśmy dużo Tybetańskich pielgrzymów, którzy szli do klasztorów wysoko w górach. No i doszliśmy po 3 godzinach do wioski. Zatrzymaliśmy się u kulawego Tybetańczyka. Okazało się, że jesteśmy już w Chodzom, o wiele dalej za Japon. Tylko jak my to zrobiliśmy? Do końca wyjazdu nie wiedzieliśmy, gdzie jest wioska Japon. Dumni z siebie i bardzo zmęczeni poszliśmy spać.

2-VIII-2000

Rano Kulawy zażyczył sobie dodatkowo po 5 yuanów za gorącą wodę, którą zużyliśmy. Wyśmialiśmy go i poszliśmy sobie dalej. Droga była prosta, ale my bardzo zmęczeni, więc co chwila robiliśmy odpoczynek. Góry cały czas nie było widać. Ciągłe mijaly nas samochody z turystami, którzy nie mogli uwierzyć, że można iść tam na piechotę. Bili brawo - wyglądaliśmy jak atrakcja turystyczna. Gdy już padaliśmy ze zmęczenia, podjechał wóz z geodetami, którzy podwozili Annę i Honoratę i zabrał nasze plecaki do klasztoru Ronghpu, tuż obok MEBC. Tybetańczyk jadący z nimi, właściciel tamtejszego hotelu, powiedział, że mamy jeszcze tylko godzinę drogi. Idąc dalej nazwaliśmy go Wodzu. Po 2 godzinach, gdy nadal nie

widzieliśmy końca drogi, geodeci wrócili po nas. Byli profesorami z Lhasy i Pekinu. Prowadzili tu badania nad gorącymi źródłami. Nazywali się: Zhao i Shi. Ich kierowca miał na imię Lin. Wszyscy byli bardzo sympatyczni i życzliwi. Postanowili nam zapłacić za hotel, bo mieli wyrzuty sumienia, że kazali sobie zapłacić za stopa. Po południu pogoda poprawiła się na tyle, że pojechaliśmy do MEBC, na wysokości 5200 metrów. Udało nam się zobaczyć Mount Everest w całej krasie. Wypstrykałem prawie cały film i zrozumiałem, co czują ludzie wchodzący na tą górę. Po powrocie do hotelu, postanowiliśmy w rewanżu zaprosić Chińczyków na obiad. Okazało się jednak, że oni cały prowiant mają z sobą, a w dodatku Shi wspaniale gotował. Więc kupiliśmy dla wszystkich piwo. Shi, przy pomocy Wodza, gotował kolację a my siedzieliśmy przy stole i wspaniale się bawiliśmy. Wszyscy turyści patrzyli na nas dziwnie, bo imprezowaliśmy z najeźdźcami Tybetu. Mnie to już w ogóle przestało interesować, kto jest dobry, a kto zły. Gdy wszystkie dziewczyny poszły już spać, oni wyciągnęli mnie na następne piwo, w ich pokoju. Ciężko nam było rozmawiać, bo tylko Zhao mówił po angielsku. O północy obudziłem Katarzynę, żeby jej pokazać Nomadów, którzy z namaszczeniem oglądali telewizję, wystawioną w oknie hotelu. Niesamowite wrażenie robiło to całe rozgwieżdżone niebo. A potem już spałem.

3-VIII-2000

Wyjechaliśmy o 8. W punkcie kontrolnym za Shegar zostawiliśmy Annę,

która jechała do Nepalu. Żołnierze powiedzieli, że pomogą jej znaleźć stopa do granicy. Z Shegar zabraliśmy bagaże geodetów i pojechaliśmy szukać gorących źródeł, których jednak nie znaleźliśmy. Przewijały nam się przed oczami najróżniejsze widoki, od ośnieżonych gór po wydmy, od pustyni po wezbrane potoki, które nasz kierowca pokonywał z igraszką fantazją, zanurzając przy tym samochód do połowy. Przyjechaliśmy w nocy do Sakya, zjedliśmy kolację i poszliśmy spać do hotelu, w którym leciała brunatna woda z kranów.

4-VIII-2000

Przez pół nocy ktoś się dobijał do naszych okien. W końcu dał sobie spokój. Rano kupiliśmy momo i warzywka. Zjedliśmy i pojechaliśmy do gorących źródeł. Po zaparkowaniu samochodu musieliśmy iść dwie godziny. Dziewczyny w połowie drogi zawróciły do samochodu, a ja poszedłem dalej. Pierwszy raz widziałem gorące źródła - cały czas bulgotała w nich woda. Po drodze roiło się od węży. Shi złapał jednego i powiedział, że będzie miał dodatek do wina. Wróciliśmy do Sakya i zwiedziliśmy tamtejszy klasztor buddyjski. Udało nam się wynieść stamtąd modlitwy tybetańskie, które były wrzucone na śmietnik. Potem już tylko jechaliśmy przez pięć godzin do Shigatse. Na miejscu byliśmy o 22.15 a na 23 byliśmy umówieni na kolację. Jedzenie było super, tak samo jak zabawa. Imprezowaliśmy do 4 rano a potem mieliśmy problem z dostaniem się do hotelu, bo wszystko było pozamykane

i musieliśmy sforsować dwie pary drzwi. Ale udało się.

5-VIII-2000

Wstaliśmy o 14. i wzięliśmy prysznic, pierwszy od 8 dni. Włosy myłem 4 razy, zanim doszedłem z nimi do ładu. Poszliśmy coś zjeść i wysłaliśmy SMSy do rodzinki, że już wróciliśmy i że wszystko z nami w porządku. Kupiliśmy też warzywa i rybę w puszcze na kolację. Ryba okazała się niewypałem i bardzo szybko wylądowała w koszu, natomiast sałatka była pyszna i bardzo szybko się skończyła.

6-VIII-2000

Dzisiaj rano czekała na nas niespodzianka, w kranach była woda. Przy goleniu zbiłem lusterko, a potem jeszcze zepsułem kolejną maszynkę do golenia. Co za pech. Przy śniadaniu próbowaliśmy różnych rzeczy. Ja dostałem ser na ostro, Katarzyna wybrała makaron, a Honorata dostała fasolkę, za którą musiała zapłacić 15 yuanów. Później poszliśmy do klasztoru Tashilupo. Za drugim podejściem udało nam się wejść, kupując jeden bilet za 30 yuanów. Bardzo ładny był ten klasztor i przypominał miasto w mieście. Pochodziliśmy tam do wieczora, potem poszliśmy na kolację i spać.

7-VIII-2000

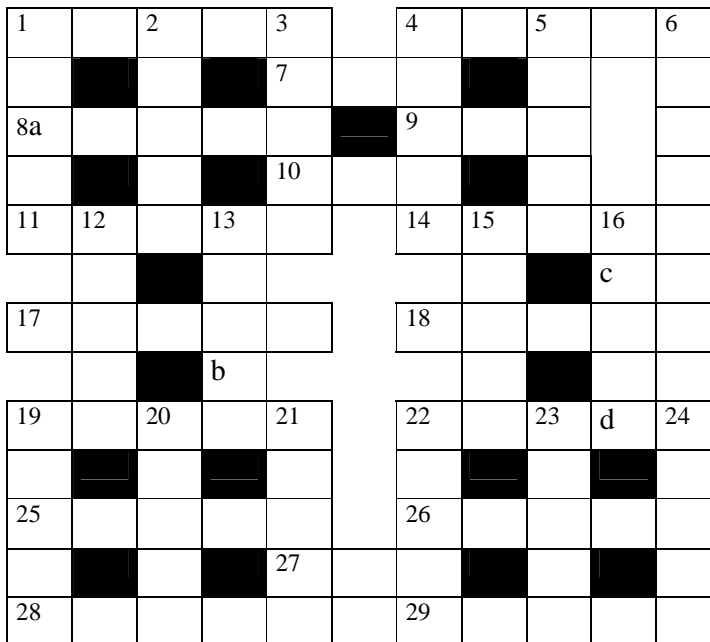
Rano, bez porozumienia, ile zostanieemy w Gyantse, poszliśmy na autobus do tego świętego miasta. Zamiast autobusem pojechaliśmy dżipem za 25 yuanów. Droga zajęła nam 3 godziny. Na miejscu umówiliśmy się z naszym

kierowcą, żeby na nas czekał o trzeciej. Poszliśmy do klasztoru. Zlekceważyliśmy kasę i na beczelnego weszliśmy do środka, skręcając zaraz do okrągłej stupy. Ktoś tam za nami biegł, ale nie był dość wytrwały. W stupie popstrykaliśmy trochę zdjęć, ale robiliśmy to z ukrycia, bo każde kosztowało 10 rmb. Potem zwiedziliśmy świątynię położoną obok i wyszliśmy z klasztoru. Przy wyjściu pytał nas ktoś o bilety, ale udaliśmy, że go nie rozumiemy i poszliśmy przed siebie. Zjedliśmy coś i poszliśmy do dżipa. Stał tam gdzie poprzednio, ale kierowca był inny. Umówiliśmy się na cenę 20 yuanów od osoby i pojechaliśmy do Shigatse. Kierowca jechał tragicznie, a nam zależało, żeby przyjechać do Shigatse przed 18.00, gdy zamykają biuro CITS, bo chcieliśmy zwrócić pozwolenie na trekking. Po drodze złapaliśmy gumę. Kierowca nie miał lewarka i najpierw usiłował ze swoim przyjacielem podnosić dżipa sam. Gdy to się nie udało, zatrzymał inny samochód i pożyczył lewarek. W efekcie byliśmy w Shigatse o 18.20. Szybko pobiegłem do CITS i udało mi się jeszcze oddać pozwolenie. Odzyskałem 100 yuanów i dostałem xero pozwolenia. Później piliśmy słodką herbatę z mlekiem i graliśmy w karty. A ja cierpiałem na zapalenie spojówek i wyglądałem jak zombie. Czasami nie mogłem nawet otworzyć oczu.

Wicza



Krzyżówka



Hasło poznasz układając małe literki w kolejności od **a** do **d**. Wśród Czytelników, którzy dostarczą wycięty diagram do Redakcji do 30 czerwca 2002, rozdajemy egzemplarz „Embriologii” H. Bartla ufundowany przez wydawnictwo PZWL.

Krzyżówka maj-czerwiec 2002

a	b	c	d
---	---	---	---

Imię i nazwisko.....Tel./e-mail:.....

Zgadzam się na wykorzystanie moich danych osobowych przez Redakcję Pulsu, zastrzegając sobie prawo do ich sprawdzania i poprawiania. Czytelny podpis.....

Poziomo :

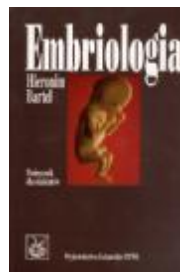
1. namiętne, argentyńskie
4. Małgosia, koszykarka
7. szkolna kasa oszczędności
8. Stanisław, mąż Jędrusik
9. włoska telewizyjna „jedyńka”
10. rutynowa niewiadoma
11. obok warkocza
14. kolega Borewicza
17. duchowa lub dla podniebienia
18. archaiczna broń
19. lennik
22. powała
25. ekologiczny dwuślad
26. facet od nocy nie do podarowania
27. „zakrecony” na głowie
28. do palenia na wiosnę
29. w koszarach państwa

Pionowo :

1. młody Ross
2. orzechowy przysmak
3. „łacińskie” ujścia
4. morska ryba
5. ptasia „twarz”
6. do zakręcania
12. do czyszczenia okularów
13. wigilijny przysmak
15. rabat
16. młody Edward
19. pod oczami lub na kartofle
20. zamek do suwania
21. słabiotka kawka
22. ptak od podróży pazurem po mapie
23. kiedy śpi budzą się demony
24. jedna marynatka

Embriologia

Podręcznik dla studentów
Hieronim Bartel



Jest to kolejne wydanie podręcznika, w którym uwzględniono najnowsze osiągnięcia z embriologii. Książka składa się z dwóch części. W części ogólnej omówiono wiadomości dotyczące rozwoju zarodka i płodu, natomiast w części szczegółowej – rozwój poszczególnych narządów i układów.

W każdym rozdziale poruszono zagadnienia związane z wadami rozwojowymi.

Bogaty materiał ilustracyjny jest doskonałą pomocą w zrozumieniu zmian morfologicznych zachodzących w zarodku i płodzie. Książka przeznaczona jest dla studentów medycyny, lekarzy, ale może również zainteresować uczniów szkół pomaturalnych, pragnących pogłębić swoją wiedzę.

ISBN 83-200-2678-4, format: 16,5 x 23,5 cm, wydanie III, 460 stron, 230 ilustracji, 7 tabel, oprawa broszurowa, cena katal. 69,00 zł

Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki marcowej wylosował Eryk Matuszkiewicz. Gratulujemy!

Przychodzi Baba do lekarza...

- q Straciłem apetyt, ale za to mam rozwolnienie.
- q Czuję się cały na pół.
- q Przeciągu dostałam.
- q Biorę sobie antybiotyk, bo znalazłam w szufladzie.
- q Czuję coś i łoczy mi wyszły, i ciśnienie mam na sto.
- q Grypa nie jest taka, jak powinna.
- q A pan doktor co dziś taki duży?!
- q Bolą mnie nerki, bo mi w szpitalu powiedzieli, że to mogą być nerki.
- q Wypisałam się ze szpitala na własne żądanie – pokój kazali wietrzyć i chcieli mnie przeziębć.
- q Czuję się jak nie wiem. Wszystko się pokręciło a zwłaszcza czteery.
- q Wszystkie zastrzyki już zjadłam.
- q Noga spuchła, ale teraz już ocieńkła...
- q Kiedy neurolog spytał mnie się czy mam problemy z płaczem, to powiedziałam, że nie, ale gdy płaczę to mi się w oczach mieni.
- q Nie pójdę już do ortopedy, bo tam to tylko chcieli mnie za kolano potrzymać. Uciekłam jak usłyszałam który lekarz przyjmuje.
- q Gardło boli mnie bez powodu – chyba kleszcz w lesie połknęłam, poproszę skierowanie na gadłoskopię.
- q Dziś nie przyszłam z nogami.
- q W nocy jak myślę to tak się męczę, że cały jestem spocony.
- q Od wczoraj mam biegunkę. Wiem, że przy tym wskazana jest dieta więc piję tylko wódkę.
- q Przyrodzenie zrobiło mi się inne niż trzeba.
- q Jest bardzo przyjemnie, gdy mi nic nie dokucza.
- q Poprawiło mi się – ale tylko apetyt i sadło.
- q Żadnych zawrotów nie mam, tylko mi się w głowie kręci.
- q Stolec mi tętni, ale najgorsze to są poty pod kolanami.
- q Nie mogę się zebrać, ale mnie ponosi.
- q Gdy mnie boli prawa ręka to puchnie, a jak lewa to nie chce puchnąć. Więc robię sobie zimny okład na jedną a gorący na drugą i w końcu sam głupieję.
- q Nikt się mną nie opiekuje, tylko syn.
- q To lekarstwo to byle jakie – te tabletki jakieś małe.
- q Na tabletkach napisali „na upośledzenie krążenia”, to wyrzuciłem, bo ani nie jestem upośledzony, ani żadnego krążenia nie mam.
- q Chcę złożyć zażalenie, już po jednej tabletkce dostałem nerwicy. Niech mi pan coś zapiszę abym był silny i wesoły, ale żadnych leków!

Lec na maj :

„Czas pozostanie ludożercą.”

Książka, którą polecam :

„PULS” autor – patrz stopka redakcyjna

Tym razem, już na koniec, zachęcam do czytania tego dziecka naszego najmilszego, które co miesiąc rodzi się w bólach ku powszechnej, mam nadzieję, ucie-sze. Namawiam przy tym do aktywnego udziału w jego tworzeniu. Czytanie jest frajdą, ale pisanie to przyjemność po stokroć większa. To swoiste catharsis, tyle, że bez gwarancji ukazania się w druku – cenzor Naczelna czuwa. Następne numery będą już „pilnowane” przez innego szefa, więc do dzieła, a nuż się uda...

Medykokalipsa cz.1

"DE ANATOMICO"

Gdzie czaszek stosy i puszczeli,
Ciemność i suchość panuje wieczna,
Tam stresy kłębić muszą się stale,
Jak duchy złe uwięzione za grzechy.

Wilgotne lochy kryją ogromne
Ilości członków ludzkich i korpusów,
Niczym powierzchowność fasad złudna,
Tu biesy na piętrach wędzą duchów losy.

Mroczne myśli w komnacie bez okien,
Przez jeńców "czarną" złowieszczo zwaną,
Tu cyrk, arena śmierci i próżności
Biesów i sług ich rozlicznych.

Wchodzący tu porzućcie nadzieję płonną,
Pokarmem dla was stać musi się idea,
Zaprawiaj żołądek robota napojem,
Swą skórę drugą odwieś przed ubojem.

Języki umarłych języki me umarłym
Opisywać będziesz przed asystą białą.
Zamczysko opuścisz po rozlicznych próbach,
By w lazaretu labirynt trafić na lat wiele.

Vito